

**„Jako samojeźdź krzywousta...” Kilka uwag o
wizerunku śmierci w „Rozmowie mistrza
Polikarpa”**

Jacek Sokolski

2. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CVIII, 2017, z. 3, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2017.3.8

JACEK SOKOLSKI Uniwersytet Wrocławski

„JAKO SAMOJEDŹ KRZYWOUSTA...” KILKA UWAG O WIZERUNKU ŚMIERCI W „ROZMOWIE MISTRZA POLIKARPA”

De morte prologus, liczący około pół tysiąca wersów utwór, znany szerzej jako *Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, nie wymaga w tym miejscu bliższej prezentacji¹, jest bowiem chyba najbardziej po *Bogurodzicy* znanym polskim tekstem średniowiecznym. Od momentu, kiedy w latach osiemdziesiątych XIX w. został odkryty przez Wojciecha Kętrzyńskiego w jednym z rękopisów Biblioteki Katedralnej w Płocku, nieustannie cieszył się wielkim zainteresowaniem badaczy, które zaowocowało powstaniem licznych studiów i komentowanych edycji². Mimo to utwór nadal rodzi rozmaite pytania. Na jedno z nich postaramy się tutaj odpowiedzieć, zdając sobie oczywiście sprawę, że zaproponowane rozwiązanie będzie miało (przynajmniej częściowo) charakter hipotetyczny.

Rozmowa jest, jak wiadomo, dość swobodną przeróbką łacińskiego prozaicznego dialogu pojawiającego się w rękopisach w dwóch podstawowych redakcjach³. Polski autor postarał się zresztą nadać swojemu dziełu postać znacznie bardziej pod względem literackim atrakcyjną i dlatego wprowadził do niego różne dodatki nie występujące w oryginale. Należy do nich rozbudowany opis wyglądu samej personifikowanej Śmierci. W obu redakcjach łacińskich temat ten potraktowano zdawkowo: rozmówczyni Polikarpa wygląda strasznie, jest blada i przepasana płachtą. W ręce trzyma kosę. W redakcji drugiej dźwiga jeszcze żelazny dzban, zawierający różne nękające ludzi choroby, a w jej otoczeniu znajdują się wejścia do czterech części chrześcijańskich zaświatów: nieba, piekła, tzw. *limbus puerorum* (czyli miejsca pobytu dzieci zmarłych bez chrztu) i wreszcie czyśćca. Tych elementów dodanych w redakcji drugiej nie spotykamy w polskim tekście, za to sama Śmierć została w nim przedstawiona w sposób dużo bardziej plastyczny i szczegółowy:

¹ Tekst utworu cytuję zawsze według antologii *Polska poezja świecka XV wieku*. Oprac. M. Włodarski. Wyd. 4, zmien. Wrocław 1997, s. 33–67. BN I 60.

² Zob. *Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią. Bibliografia 1886–2011*. Oprac. P. Stępień. W zb.: *Widzenie Polikarpa. Średniowieczne rozmowy człowieka ze Śmiercią*. Red. A. Dąbrówka, P. Stępień. Warszawa 2014.

³ Teksty obu redakcji wydała C. Piżożyńska: *Łacińska „Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią”. Dialogus Magistri Policarpi cum Morte*. W zb.: *Średniowiecze. Studia o kulturze*. Red. J. Lewański. T. 3. Wrocław 1966. Tekst redakcji pierwszej znajduje się tutaj na s. 141–168, redakcji drugiej – na s. 168–177.

Polikarpus, tak wezwany,
 Mędrzec wielki, mistrz wybrany,
 Prosił Boga o to prawie,
 By uźrzał śmierć w jej postawie.
 Gdy się moglił Bogu wiele,
 Ostał wszech ludzi w kościele,
 Uźrzał człowieka nagiego,
 Przyrodzenia niewieściego,
 Obraza wielmi skaradego,
 Łoktuszą przepasanego.
 Chuda, blada, żółte lice
 Łszczy się jako miednica;
 Upadł ci jej koniec nosa,
 Z oczu płynie krwawa rosa;
 Przewięzała głowę chustą,
 Jako samojedź krzywousta;
 Nie było warg u jej geby,
 Poziewając skrzyta zęby;
 Miece oczy zawr(z)acając,
 Groźną kosę w ręku mając;
 Goła głowa, przykra mowa,
 Ze wszech stron skarada postawa;
 Wypięła żebra i kości,
 Groźno siecze przez lutości. [w. 19–42]

Zakładamy, że to polski autor wprowadził te wszystkie uzupełnienia, chociaż oczywiście mogło istnieć jakieś ogniwo pośrednie, które nie dochowało się do naszych czasów. Nie mamy jednak żadnych powodów, aby uznać, iż tak właśnie było. Z drugiej strony, należy chyba przyjąć, że charakterystyka Śmierci to nie wytwór inwencji poety, lecz że stały za nią jakieś inne lektury. Zwykle zwracano uwagę na pochodzący z w. XII, pisany tzw. strofą waganatów, *Dialogus mortis cum homine*⁴. Zawarty w tym utworze opis postaci Śmierci włożono w usta rozmawiającego z nią człowieka i rzeczywiście jest tam kilka elementów wspólnych ze wstępną częścią *Rozmowy mistrza Polikarpa*. Nie musi to dowodzić, że polski poeta znał właśnie ten tekst, mógł bowiem korzystać z jakichś innych źródeł. Pojawiający się w jego utworze obraz nawiązuje wyraźnie do niezwykle bogatej tradycji podobnych przedstawień, powracających nieustannie w literaturze i sztuce późnego średniowiecza.

Zwykle przyjmowano, że Śmierć występuje tutaj jako ludzkie ciało znajdujące się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Nie tak dawno Ścibor Szpak zgłosił w tej kwestii pewne wątpliwości. Zestawiając treść *Rozmowy mistrza Polikarpa* ze wspomnianym XII-wiecznym wierszem, pisał:

W niektórych szczegółach oba utwory zgadzają się ze sobą również pod względem opisu korpusu („*In toto tuo corpore es macies obscura*” – zwrotka 1). Znamienne jest jednak, że mimo wyraźnego wpływu personifikacji z dwunastowiecznego dialogu w polskiej wersji pominięto kilka typowych dla średniowiecznego naturalizmu szczegółów. Zastanówmy się bowiem nad tym, w jakiej fazie rozkładu przedstawiono postać Śmierci w *Rozmowie*... Widzimy tu nagą kobietę – nagą, więc z pewnością nie szkielet. A skoro można rozróżnić pleć, jeśli widoczne są cechy piciowe, to proces rozkładu daleko po-

⁴ Tekst w: *Analecta hymnica mediæ ævi*. Hrsg. C. Blume, G. Dreves. T. 33. Leipzig 1899, s. 287–288.

sunięty być nie może. Trudno w ogóle mówić o jakimś rozkładzie w obrębie korpusu i kończyn, gdyż dalej czytamy, że jest chuda (więc ma skórę), blada (barwa ta nie jest typowa dla rozkładającego się ciała), ma blady żywot – o zatem zachowana jest z pewnością dolna partia tułowia. Opisu tego nie można przyporządkować jakiemukolwiek etapowi rozkładu ciała. Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden fakt: żółta barwa skóry twarzy i połysk („Lszczy się jako miednica”) całego ciała mogą świadczyć o tzw. strupieszeniu lub mumifikacji postaci. I kolejna ciekawostka – nie ma tu przecież mowy o dwóch ulubionych elementach makabrycznej stylistyki: odrażającej woni i wszechobecnym, kłębiącym się robactwie⁵.

Autor tych uwag wyraźnie zakładał bezpośrednią zależność między omawianymi przez siebie tekstami. W świetle tego, co tutaj zostało powiedziane, nie jest ona bynajmniej pewna. Nie to jednak wydaje się najważniejsze. Istotniejsza staje się sugestia oparta na lekturze podręczników medycyny sądowej, że, przynajmniej w odniesieniu do tułowia i kończyn, zawartego w *Rozmowie* opisu „nie można przyporządkować jakiemukolwiek etapowi rozkładu ciała”. Prowadzi to ostatecznie do wniosku:

należy przyjąć, że Śmierć z *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* wyobrażono najprawdopodobniej pod postacią mumii, której jednak, dla spotęgowania grozy, a także poprzez odniesienie do utworu starszego, „przyprawiono” głowę rozkładającego się trupa⁶.

Ta konkluzja, chociaż wynika logicznie z całego wcześniejszego wywodu autora, zostanie tutaj dalej zakwestionowana, istnieje bowiem inny – jak sądzę, lepszy – sposób wyjaśnienia specyficznego kształtu, jaki XV-wieczny poeta nadał w swoim utworze wizerunkowi personifikowanej Śmierci. Na pewien, dotąd przez badaczy nie zauważony, trop naprowadza nas jeden dystych (w. 33–34):

Przewięzała głowę chustą,
Jako samojeźdź krzywousta;

Komentatorzy słusznie skupili się w tym miejscu na objaśnianiu znaczenia dziwnego, od dawna nie używanego słowa „samojeźdź”, tłumacząc je jako rzeczownik zbiorowy oznaczający ludożerców. *Słownik staropolski* notuje jedynie trzy miejsca, w których słowo to się pojawia⁷. Fragment *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* jest, co warto podkreślić, najstarszym znanym przykładem posłużenia się nim. Oprócz tego mamy jeszcze tylko późniejsze o niemal pół wieku dwie glosy z r. około 1500, objaśniające sens łacińskich nazw: „*anthro(po)phagi*” oraz „*lentrigones*” (w tym drugim przypadku chodzi zapewne o *Lestrigones*, zamieszkujący Lacjum starożytny italski lud, który rzekomo żywił się ludzkim mięsem). Słowo długo jeszcze pozostawało w użyciu. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do słownika Jana Mączyńskiego i pod hasłem *Anthropophagi* przeczytać: „Samojeźdź, to jest ludzie takowi, którzy drugie ludzie jedzą”⁸. Także w dziełach rozmaitych autorów XVII-wiecznych dość często natykamy się na nazwę „samojeźdź”, używaną zawsze w tym właśnie znaczeniu.

Pozornie zatem sprawa jest prosta. Porównanie śmierci do ludożercy wydaje

⁵ Ś. Szpak, *Obraz szkarady. Wizerunek Śmierci z „Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią” na tle średniowiecznej ikonografii i tradycji literackiej*. „Prace Literackie” 38 (2000), s. 9.

⁶ *Ibidem*, s. 12.

⁷ *Słownik staropolski*. T. 8, z. 2. Wrocław 1978, s. 120.

⁸ J. Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum*. Nunc iterum ed. R. Olesch. Köln 1973, s. 21.

się z oczywistych względów całkiem logiczne. Nieco mniej zrozumiały jest jednak pojawiający się w tym samym porównaniu epitet „krzywousta”. W literaturze wieków średnich, ale także w czytanych wówczas dziełach starożytnych nie brak opisów różnych prawdziwych bądź baśniowych ludów oskarżanych (słusznie lub niesłusznie) o kanibalizm. Opisy te, ani znane nam dzisiaj wyobrażenia plastyczne, nigdy nie przedstawiają jednak owych ludzi jako krzywoustych. Nie mówi się też nigdzie o tym, że zwykli oni przewiązywać swoje głowy chustami. Ponieważ mamy tutaj do czynienia z porównaniem, musimy przyjąć, że autor, zgodnie z logiką tej figury, odwołuje się do jakiejś rzeczywistości znanej swoim odbiorcom. Jej znajomość nie musiała wynikać z autopsji, w końcu w XV-wiecznej Polsce nie spotykano raczej ludożerców, przynajmniej jako jakiejś wyraźnie wyodrębnionej i łatwo rozpoznawalnej grupy. Mogła to być wszakże wiedza o świecie utrwalona w książkach, obrazach, rzeźbach lub w ustnej tradycji. Nigdzie jednak nie udało się dotąd natrafić na średniowieczny wizerunek krzywoustego kanibala, co siłą rzeczy musi rodzić uzasadnione przypuszczenie, iż autor *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* mógł mieć tu na myśli kogoś innego.

Wypada zatem w tym miejscu postawić tezę, której prawdziwość postaramy się dalej uzasadnić. „Samojeźdź krzywousta” nie oznacza bynajmniej ludożerców, lecz raczej trędowatych. Niewykluczone, iż XV-wieczny wierszopis zetknął się z nimi, ponieważ właśnie w jego czasach w Polsce mamy do czynienia ze szczególnym nasileniem tej budzącej powszechnie lęk i odrazę choroby, która wcześniej spowodowała ogromne spustoszenia na zachodzie Europy. Ofiary trądu – ich przedstawienia oglądać możemy na średniowiecznych obrazach, mozaikach czy miniaturach zdobitych iluminowane kodeksy – bardzo często mają wykrzywione usta⁹. Zwykle są one mocno wygięte, z kącikami zwróconymi ku dołowi. Tego rodzaju deformacje jeszcze wyraźniej widać na XIX-wiecznych fotografiach, przedstawiających ludzi w zaawansowanej fazie choroby, która dzisiaj, leczona antybiotykami i sulfamidami, nie doprowadza już na ogół do tak daleko posuniętych powikłań¹⁰. Dawniej jednak trąd w pewnym momencie zaczynał zwykle atakować tkankę kostną, szczególnie w okolicach nosa i ust. Podnosowa część twarzy zapadała się wówczas, w makabryczno-groteskowy sposób wykrzywając usta¹¹. W tym zaawansowanym stadium niezbędne było często bandażowanie twarzy, czyli, jak to ujął polski średniowieczny wierszopis, przewiązywanie jej chustą.

Z konieczności nieco miejsca poświęcić teraz musimy samej chorobie i dawnej wiedzy na jej temat, ograniczając się oczywiście tylko do kwestii istotnych z punktu widzenia dalszego wywodu¹². Dziś wiemy, że wywołuje ją odkryta w 1873 r. przez norweskiego mikrobiologa Gerharda Hansena podobna do prątków gruźlicy bakteria,

⁹ Zob. liczne ilustracje w: Ch. M. Boeckl, *Images of Leprosy: Disease, Religion, and Politics in European Art*. Kirksville, Miss., 2011.

¹⁰ Zob. *ibidem*, il. 1.2, 1.3, 2.9.

¹¹ Zob. T. S. Miller, J. W. Nesbitt, *Walking Corpses: Leprosy in Byzantium and the Medieval West*. Ithaca, N.Y., 2014, s. 2.

¹² Wiedzę na temat trądu we współczesnej i średniowiecznej medycynie porównuje S. N. Brody w pracy *Disease of the Soul. Leprosy in Medieval Literature* (Ithaca, N.Y., 1974, s. 21–59). Zob. też L. Demaitre, *Leprosy in Premodern Medicine. A Malady of the Whole Body*. Baltimore, Mar., 2007.

znana jako *Mycobacterium leprae* (od nazwiska jej odkrywcy trąd określane też bywa niekiedy jako choroba Hansena). Trąd występuje w dwóch głównych postaciach: tuberkuloïdowej i lepromatycznej. Oprócz nich w rozwoju choroby pojawia się jeszcze niekiedy faza dwupostaciowa. Obie odmiany wywołuje ten sam drobnoustrój, różnice zaś wynikają z reakcji organizmu na zakażenie. Forma pierwsza ma inne symptomy i, ogólnie rzecz ujmując, lepszy przebieg, chociaż i ona prowadzi może z czasem do rozmaitych groźnych powikłań. Wspomniane średniowieczne wizerunki trędowatych z reguły przedstawiają jednak ludzi dotkniętych odmianą lepromatyczną.

Należy zresztą zaznaczyć, że historycy medycyny dawno już zauważyli, iż to, co w starożytności i średniowieczu nazywane bywało trądem, często w rzeczywistości wcale trądem nie było. Sama choroba pojawiła się w basenie Morza Śródziemnego dopiero w epoce hellenistycznej. Dlatego w dziełach związanych z Hipokratesem i jego szkołą nie ma o niej mowy. Już później zaczęto stosować w odniesieniu do niej terminy przedtem oznaczające inne skórne dolegliwości. Greckie słowo „lepra” pierwotnie określało najprawdopodobniej łuszczycę (*psoriasis*)¹³. Również występująca wielokrotnie w Biblii hebrajska nazwa „*tsara'ath*”, przez greckich tłumaczy *Septuaginty* oddawana jako „lepra”, przedtem niewątpliwie dotyczyła jakiejś innej przypadłości¹⁴. Żydzi uważali ową chorobę za karę zesłaną przez Boga, a dotknięci nią ludzie, jako „nieczyści”, zmuszeni byli żyć w odosobnieniu, chociaż nie wykluczano ich całkowicie ze społeczności. Ta starotestamentowa praktyka miała później wpłynąć na sposób traktowania prawdziwych trędowatych przez średniowieczny Kościół.

Nie jest też pewne, czy trędowaci, których uzdrawiał Chrystus, to ludzie cierpiący na chorobę Hansena. Terminem „lepra” posługują się ewangelści, w tym również św. Łukasz, który był przecież lekarzem¹⁵. Tymczasem w greckiej medycynie prawdziwy trąd wtedy nazywano „*elephantiasis*” (termin ten nie ma nic wspólnego z chorobą, która jest tak określana dzisiaj). Pierwszy zachowany do naszych czasów jego opis dał działający w II w. n.e. grecki medyk z Kapadocji Aretajos w swoim dziele *O przyczynach i symptomach chorób ostrych i przewlekłych* (IV, 13 i VIII, 13)¹⁶. Książka ta w wiekach średnich nie była znana na Zachodzie, korzystał z niej jednak Galen, a także lekarze arabscy, których prace tłumaczono wówczas na łacinę (dodawali oni zresztą zwykle również wiadomości będące wynikiem poczynionych przez siebie obserwacji).

Średniowieczne podręczniki sztuki medycznej zawierały zatem wiele informacji na temat choroby zaczerpniętych z rozmaitych źródeł. Często były one bałamutne, dominowało w nich np. błędne przeświadczenie, że do zarażenia się trądem wystar-

¹³ Zob. A. G. Carmichael, *Leprosy*. W: *The Cambridge Historical Dictionary of Disease*. Ed. K. F. Kiple. Cambridge 2003, s. 195.

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 194. Zob. też E. V. Hulse, *The Nature of Biblical „Leprosy” and the Use of Alternative Medical Terms in Modern Translations of the Bible*. „Palestine Exploration Quarterly” 107 (1975).

¹⁵ Zwracał na to uwagę m.in. T. W. Davies (*Bible Leprosy*, „Old Testament Student” 11 (1890), s. 148).

¹⁶ O autorze tym i jego poglądach zob. A. Touwaide, *Aretaios of Kappadokia (150–190 CE?)*. W: *Encyclopedia of Ancient Natural Scientists. The Greek Tradition and Its Many Heirs*. London 2008, s. 129–130. Poświęcone trądowi fragmenty znaleźć można w: Aretaeus. Ed. C. Hude. Wyd. 2. Berlin 1958 (*Corpus Medicorum Graecorum II*), s. 85–90, 167–170.

czy przelotny kontakt z cierpiącą nań osobą (w rzeczywistości 90% ludzi jest na niego całkowicie odpornych, a i ci, którzy odporni nie są, zarażają się dopiero w wyniku długotrwałego obcowania z chorym). Zdaniem niektórych średniowiecznych autorów, trądem można się też było zarażać np. w trakcie stosunku ze zdrową, lecz miesiączkującą niewiastą albo jedząc zepsute mięso. Najwięcej miejsca poświęcali oni jednak diagnozie, podając wykazy symptomów pozwalających rozpoznać trąd i różne jego odmiany. Oprócz obdukcji proponowali dziwne metody diagnozowania: w krwi osoby zakażonej trądem sól miała się np., ich zdaniem, natychmiast rozpuszczać.

Tego rodzaju osobliwościom trudno byłoby tutaj poświęcać więcej miejsca. Z naszego punktu widzenia ważniejsze są zewnętrzne oznaki choroby, to one bowiem pozwolą postawić rozmówcy Polikarpa diagnozę zgodną z ówczesną wiedzą medyczną. Nic nie wskazuje na to, by autor *Rozmowy* był z zawodu medykiem. Oczywiście, nie da się tego wykluczyć, ale sądzić raczej należy, iż chodzi o duchownego. Nawet wtedy jednak, ze względów, o których będzie tutaj jeszcze mowa, mógł on dysponować pewną wiedzą na temat choroby. Nie musiał koniecznie czytać prac dawnych i współczesnych sobie lekarzy, wystarczyło bowiem sięgnąć choćby do któregoś spośród dzieł encyklopedycznych przeznaczonych dla szerszego kręgu wykształconych odbiorców. To one gromadziły w sobie pewną obiegową wiedzę, która dzięki temu stawała się udziałem nie tylko wąskiego grona specjalistów. Nie we wszystkich tego rodzaju książkach znajdujemy partie traktujące o trądzie, w jednej wszakże, za to w całej Europie niezwykle popularnej, autor poświęcił chorobie dość obszerny rozdział. Mam tutaj na myśli spisaną około r. 1225 encyklopedię *De proprietatibus rerum* Bartłomieja Anglika, znaną z niezliczonych kodeksów łacińskich, ale także tłumaczoną na różne języki narodowe (angielski, francuski, prowansalski, hiszpański, niemiecki, włoski i holenderski)¹⁷.

Bartłomiej był typowym kompilatorem, konstruującym swój wywód z fragmentów prac różnych uczonych, na których niekiedy, chociaż nie zawsze, się powołuje. Pisząc o trądzie, odsyła np. na początku do Konstantyna Afrykańczyka, dalej jednak najwyraźniej posługuje się także innymi źródłami, których nie wymienia (tylko pod koniec rozdziału powołuje się jeszcze raz na Konstantyna i na *Circa instans*, niezwykle w całej Europie popularny XII-wieczny zielnik, którego autorem był Matthaeus Platearius, związany ze słynną szkołą medyczną w Salerno). Nie wchodzić głębiej w kwestię potencjalnych źródeł, na których oparł się autor *De proprietatibus rerum*, zaznaczyć wypada, że cały jego wykład nawiązuje wyraźnie do dominującej w dawnej medycynie teorii humorальной. Spośród czterech głównych płynów ustrojowych trąd wywołuje zepsuta czarna żółć, czyli melancholia. Zdolna jest ona jednak zakazić również pozostałe trzy humory: krew, żółć oraz flegmę. Dlatego właśnie, zdaniem Bartłomieja, trąd występuje w czterech głównych odmianach, których dość osobliwe nazwy pochodzą od czterech zwierząt. Pierwszą z nich, wywołaną przez

¹⁷ O encyklopedii Bartłomieja i jej przekładach zob. R. E. Kaske, *Medieval Christian Literary Imagery. A Guide to Interpretation*. Toronto 1988, s. 193–196. Korzystałem tutaj z wyd.: Bartholomaeus Anglicus, *De genuinis rerum coelestium, terrestrium et inferarum proprietatibus libri XVIII*. Francoforti 1601. Traktujący o trądzie rozdz. 54 księgi VII znajduje się w tej edycji na s. 351–354.

skażoną czarną żółć, określa się jako słonową („*elephantia*”); ta, której przyczyną jest zepsuta flegma, zwana bywa tyryjską albo wężową („*tyria vel serpentina*”); skażona krew powoduje odmianę lisia („*alopecia et vulpina*”) i wreszcie zainfekowana żółć stanowi źródło odmiany lwiej („*leonina*”)¹⁸. Ta klasyfikacja znana jest zresztą również z dzieł innych średniowiecznych autorów.

Dalej Bartłomiej przechodzi do omówienia symptomów choroby. Część z nich jest wspólna dla wszystkich jej odmian, inne dotyczą tylko niektórych. Nie będziemy tutaj szczegółowo referować jego wywodów, warto jednak zauważyć, że zestawiając obraz rozmówczyni Polikarpa z teorią Bartłomieja znajdujemy kilka bardzo charakterystycznych elementów wspólnych. W polskim utworze czytamy zatem np.:

Chuda, blada, żółte lice
Lszczy się jako miednica;

Bartłomiej pisząc o „lwiej” odmianie trądu twierdzi natomiast, iż dotknięci nią ludzie mają cerę barwy krokusowej (czyli złotożółtej) albo cytrynowej, i zaraz dodaje, że ich oczy są błyszczące, wylupiaste i bardzo ruchliwe, co kojarzyć można znowu z faktem, iż Śmierć w *Rozmowie* „miece oczy zawr(z)acając”. Z oczu tych „ciecze krwawa rosa”, tymczasem Bartłomiej mówił o cierpiących na odmianę „wężową”, że ich oczy „*lacrymantur et fluunt* [płaczą i ciekną]”. Nosy wszystkich trędowatych, jak twierdzi autor encyklopedii, zwięzają się i skrcają, co koresponduje w opisie Śmierci z poprzednim wierszem, w którym czytamy: „upadł ci jej koniec nosa”. Według autora *De proprietatibus rerum* zgnilizna (*putredo*) w szczególnie silny sposób atakuje wargi i dziąsła pacjentów – o rozmówczyni Polikarpa dowiadujemy się, że:

Nie było warg u jej gęby,
Poziewając skrzyta zęby;

I wreszcie w swoim zaawansowanym stadium choroba atakuje podniebienie, krtań i struny głosowe, co sprawia, że głos trędowatych staje się chrapliwy lub skrzeczący (u Bartłomieja jest to „*rauca vox*”). O bohaterce *Rozmowy mistrza Polikarpa* polski poeta pisze:

Goła głowa, przykra mowa,
Ze wszech stron skarada postawa;

Bartłomiej Anglik nie wspomina o tym, że trędowaci łysieją, mówi tylko, że wypadają im brwi i rzęsy, w dziełach innych autorów jednak takie informacje pojawiają się. Już wzmiankowany tutaj wcześniej Aretajos twierdził, że chorzy tracą włosy na głowie i w okolicach wstydliwych członków¹⁹. *Nb.* w *Dialogus mortis cum homine*, który, być może, stanowił jedno ze źródeł wykorzystanych przez autora *Rozmowy mistrza Polikarpa*, człowiek zwraca się w pewnym momencie do Śmierci:

*Capitis calvitie
et membris inhonestis
iam inspectis timeo,
ne sequatur pestis.*

¹⁸ Bartholomaeus Anglicus, *op. cit.*, s. 351–352.

¹⁹ Aretaeus, s. 89.

[Ujrawszy lysinę na głowie
I członkach wstydlivych,
Boję się, by nie nadeszła zaraza]

Możliwe, że właśnie ten krótki fragment, skonfrontowany z książkową wiedzą na temat charakterystycznych objawów pozwalających rozpoznać trąd, nasunął polskiemu wierszopisowi pomysł, aby wizerunek Śmierci skonstruować wypełniając go również innymi szczegółami składającymi się w jego czasach na kliniczny obraz budzącej powszechnie przerażenie i odrazę choroby. Należy zresztą zauważyć, że nie wszystkie te symptomy pojawiają się w opisie rozmówczynie Polikarpa: brak zwłaszcza wzmianki o wrzodach pokrywających ciała trędowatych. Autor jednak zapewne chciał ukazać objawy charakterystyczne dla ostatniego stadium, w którym zaczyna się już faktyczny rozkład ciała chorego.

To właśnie przedstawieni w ten sposób trędowaci nazywani byli przez średnio-wiecznych pisarzy „chodzącymi trupami”²⁰ lub „żywymi umarłymi”. Ludzie ci, uważani za „umarłych dla świata”, w rytualny sposób byli też wykluczani ze wspólnoty. Rytuał ten, znany jako *separatio leprosum*, w różnych okresach i w różnych częściach Europy przybierał rozmaite formy. Często odprawiano nad trędowatym *Officium pro defunctis*, niekiedy prowadzono go na cmentarz, gdzie chory wchodził do specjalnie w tym celu wykopanego grobu, ksiądz zaś sypał na jego głowę kilka łopat ziemi. Zanim to nastąpiło, odbywało się jednak zwykle konsylium z udziałem lekarzy, którzy swoje ustalenia przekazywali duchownym. Stąd też, jeżeli nawet autor *Rozmowy mistrza Polikarpa* sam nie zdobył nigdzie jakiegoś solidnego medycznego wykształcenia ani nie studiował uczonych dzieł w rodzaju encyklopedii Bartłomieja Anglika, to jako ksiądz mógł dysponować pewną praktyczną wiedzą na temat choroby. W każdym razie „trędowata” śmierć pojawiająca się w jego utworze bardzo dobrze wpisywała się w dość egzotyczny dla nas system późnośredniowiecznych wyobrażeń.

Abstract

JACEK SOKOLSKI University of Wrocław

“JAKO SAMOJEDŹ KRZYWOUSTA...” (“LOOKING WRYMOUTHED LIKE A MAN-EATER...”)
SOME REMARKS ON THE IMAGE OF DEATH IN “ROZMOWA MISTRZA POLIKARPA”
("MASTER'S CONVERSATION WITH DEATH")

The article describes the image of Death in 15th c. *Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią* (*Master's Conversation with Death*). The piece says that Death looks “wrymouthed like a man-eater.” The word “samojedź” (“man-eater”) is now no longer used though recurring in Old-Polish writers collective noun referring to an anthropophagus, it seems, however, that it might initially have had a different meaning. An analysis of the proper fragment of the piece in question reveals that the presentation of personified Death directly refers to clinical descriptions of a leper's appearance known from various medieval works. It is thus possible that the term “samojedź” (“man-eater”) was also used to refer to the lepers and this meaning disappeared due to some reasons.

²⁰ Ta formuła po raz pierwszy pojawia się w pochodzącej z początku V w. anonimowej *Pochwale św. Jana Chryzostoma*, chociaż już wcześniej podobne określenia znajdujemy w dziełach Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy. Zob. na ten temat Miller, Nesbitt, *op. cit.*, s. XI.